

POBUDKA

Organ Okręgowego Komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej

na powiaty: Łowicki, Kutnowski, Sochaczewski i Gostyniński.

Nr Inow. I-31357/65 16.3.

Wychodzi raz na miesiąc.

Nieobliczalna polityka.

Słynne już dzisiaj rozporządzenie rządowe o przedłużeniu czasu pracy na Górnym Śląsku było omawiane na łamach pism z rozmaitych punktów widzenia. Obóz robotniczy zaprotełował jednomyślnie i z całym naciskiem. Obóz „narodowy“ wpadł w zachwyt, że robotnicy polscy mają zapłacić — według słusznego wyrażenia tow. Żuławskiego — p. Boselowi koszta nieszczęśliwej gry giełdowej na zniżkę franka francuskiego. „Demokracja chrześcijańska“ odegrała swą podwójną rolę z takim naiwnym cynizmem, że przestał on nawet gorszyć, a zaczął szczerze bawić. Pod względem stosunków wewnętrznych wszystko odbyło się poniekąd zgodnie z przewidzianym programem. Nie zwrócono natomiast uwagi, iż rozporządzenie gabinetu ministrów, powzięte na wniosek p. Darowskiego, musi odbić się bardzo poważnie na państwowej polityce zagranicznej.

Ta ostatnia traktowana jest przez p. Wł. Grabskiego bardzo i bardzo dziwnie, powiedzmy, „po gospodarsku“. Na miesiąc przed sesją Rady Ligi Narodów, na półtora miesiąca przed decydującymi być może wypadkami wrzesniowymi całe dni upływają, a przesilenie na fotelu ministerjalnym przy ul. Wierzbowej trwa i trwa, jakbyśmy rozporządzali nieograniczoną poprostu ilością czasu. Co gorsza zaś wypływają kandydatury tak dziwaczne, tak nieoczekiwane, że wypada zapytać, na jakiej planecie zamieszkuje nasz dzielny minister skarbu, gdy wkacza na teren polityki międzynarodowej. Rozporządzenie, o którym mowa w tej chwili, należy właśnie do takiej dziedziny zjawisk, kiedy człowiek przeciera oczy zdumiony i nie wie, czy jest przy zdrowych zmysłach.

Przypomnijmy sobie niektóre fakty. Przed niedawnym czasem gościliśmy u siebie tow. Alberta Thomasa, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, człowieka, którego zasługi dla Polski przy rozstrzygnięciu sprawy Górnego Śląska zasługują na wdzięczność stałą naszego narodu. Nie brałem udziału w konferencjach znakomitego ucznia i przyjaciela Jaurésa z przedstawicielami władz rządowych, ale wiem z jego ust, że wyjeżdżał zupełnie uspokojony co do losu ośmiogodzinnego dnia pracy w Rzeczypospolitej Polskiej. Kto, jak kto, ale Polska nie zdradzi i nie zawiedzie. Wiem, że Thomas otrzymał zapewnienia miarodajne i kateryczne.

P. prezes Rady Ministrów kilkakrotnie składał również kateryczne oświadczenia z trybuny sejmowej.

W toku ostatnich narad Międzynarodowego Biura Pracy delegat Rządu Polskiego p. Sokal prowadził zupełnie słuszną energiczną kampanję przeciwko wprowadzeniu dłuższego czasu roboczego w Niemczech; Polska zaangażowała się w walce ramię przy ramieniu z całą klasą robotniczą. Walka odniosła pewien skutek: na gruncie niemieckim powstały silne tendencje ku zejściu z fałszywej drogi. I jakby rozmyślnie w tej właśnie chwili nasze rozporządzenie ministerjalne daje przemysłowcom niemieckim świetną broń do ręki, obala kilkumiesięczną działalność Alberta Thomasa, prowadzoną w ścisłej łączności z... delegatem Rządu Polskiego.

Jeżeli zaś dodamy jeszcze, że sprawa 8-godzinnego dnia pracy w Polsce i naruszenia go w Niemczech odegrała dużą i dodatnią rolę podczas ostatniej Rady Ligi Narodów, będziemy mieli obraz pełny i uwypuklający jaskrawo całą bezprzykładną lekkomyślność ze stanowiska interesów Państwa wniosku p. Darowskiego.

Niemcy były krajem, który budził gniew opinii robotniczej całego świata. Dziś krajem takim staje się Polska w momencie, gdy do Genewy zjedzie wódz proletariatu angielskiego tow. Macdonald, a p. Herriot zależy w swej polityce od francuskiej partji socjalistycznej.

W tych warunkach jakakolwiek polityka zagraniczna staje się wogóle niemożliwa. Na zachodzie przyzwyczajono się traktować poważnie uroczyste i kateryczne oświadczenia mężów stanu. Pp. Wł. Grabski, Skrzyński, Sokal znaleźli się w pozycji nie do pozazdroszczenia, tembardziej, że usłużna „Rzeczpospolita“ śpieszy zakomunikować światu, że nastąpił dopiero... „pierwszy wyłom“, po którym pójdą następne.

A wszystko dlatego, że taka była wola baronów przemysłowych Górnego Śląska; przed nią pochylił głowę interes Rzeczypospolitej; dla niej narażono na szwank najpoważniejsze problemy bytu państwowego w okresie może najtrudniejszym w polityce Polski niepodległej.

Czy można znaleźć usprawiedliwienie dla kroku Rady Ministrów? Z pewnością nie.

P. Darowski źle się zasłużył Ojczyźnie.

A prawa i potrzeby klasy robotniczej?

A wzmoczona propaganda komunistyczna?

Cóż te rzeczy mogą obchodzić przemysłowców górnośląskich, którzy są zarazem nacjonalistami niemieckimi!...

M. Niedziałkowski.

30-to lecie „Robotnika”.

W lipcu r. b. upłynęło lat trzydzieści jak ujrzał światło dzienne wychodząc z tajnej drukarni pierwszy numer pisma robotniczego „Robotnik”.

Narodziny „Robotnika” to okres najpiękniejszy w księdze historii walki o niepodległość i wyzwolenie.

Przez lat 24 śród okrutnych prześladowań i represji, po przez kazamaty tajgi „Sybiru” — na stryku hańbiącym topniały te nieliczne szeregi co przedsięwzięły czyn tak wspaniały, wiekopomny, — ze szpalt „Robotnika” płynęła wiara w zwycięstwo, czystość idei i prawda, jednocześnie niosąc grozę i jęk w szeregi wrogów.

Rok 1918 spotyka „Robotnika” w nowej fazie. Jako legalny już organ codzienny wyszły z konspiracji, z podziemia, broni dalej sztandaru zahartowanego w tyloletnich bojach, broni zdobytej placówki do dni ostatnich, za wolność, za socjalizm.

Nie dla idei nie ginie marnie!

Wspominając trzydziestolecie „Robotnika” zasyłamy Redakcji „Robotnika” i C. K. W. w imieniu zorganizowanego proletariatu pod sztandarem P.P.S. jaknajserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju.

Lowickie O. K. R. P. P. S.

Redakcja „Pobudki”.

Z SEJMU.

Porażka klerykalizmu.

Podczas trzeciego czytania budżetu została uchwalona następująca niezmiernie ważna rezolucja tow. Czapińskiego: „Sejm wzywa Rząd, aby przez podwładne mu organa oraz w porozumieniu z Episkopatem uniemożliwił wyzyskiwanie ambony, religijnych instytucji lub obchodów dla celów politycznych, w szczególności zaś do agitacji antypaństwowej.”

W ten sposób Sejm stwierdził, że w Polsce nadużywa się ambony dla agitacji antypaństwowej. Sejm zerwał wreszcie z biernością wobec dzikiego rozpolitykowania naszego duchowieństwa i wyraził wolę większości narodu, aby w imię interesów Państwa, położono wreszcie kres nadużywaniu religii do celów politycznej agitacji reakcyjnej.

Następnie przyjęto analogiczne rezolucje tow. Czapińskiego i d-ra Putka z „Wyzwolenia”, wzywające Rząd, aby złożył Sejmowi sprawozdanie o stanie rokowań o konkordat, oraz aby powiadomił komisję o treści projektu konkordatu.

Przyjęto jeszcze rezolucję d-ra Putka aby rząd przeprowadził oszacowanie dóbr martwej ręki (kościelnych), celem nalżenia na użytkowników tychże dóbr stosownych podatków na utrzymanie duchowieństwa, niedostatecznie uposażonego.

O te postulaty, t. j. o przedłożenie Sejmowi konkordatu i o uniemożliwienie agitacji politycznej po kościołach, sejmowy klub nasz walczył od szeregu lat. Wreszcie większość Sejmu stanęła na stanowisku państwowym, nie uległa się teroru klerykalnego i boleśnie uderzyła po klerykalnych łapach. Teraz chodzi tylko o czyn: Chodzi o to, żeby te rezolucje nie zostały martwą literą. Chodzi o to, aby wola Sejmu została wykonana:

Żądamy natychmiastowych energicznych zarządzeń przeciwko polityce w kościołach i obchodach religijnych.

*Żądamy natychmiastowego przedłożenia konkordatu.
Żądamy oszacowania dóbr kościelnych.*

Kpiny z ludzi.

Posiadacze do spółki ze stronnictwem bogatych chłopów w Sejmie zniekształcili całkowicie ustawę o zasiłkach dla bezrobotnych, tak, że stała się ona bezużyteczna.

Boć danie bezrobotnemu od 20 do 35% zarobku od 5 złotych maksimum jeno na kpiny wygląda.

P. P. S. przeciw pełnomocnictwom dla Rządu.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 15 lipca w dyskusji nad pełnomocnictwami wygłosił imieniem klubu Wyzwolenia poseł Dr. Putek ostre przemówienie. Imieniem P. P. S. przemawiał tow. Dr. Perl. Obaj mówcy wypowiedzieli się przeciw udzielaniu rządowi dalszych pełnomocnictw.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Wyrok uwalniający w procesie krakowskim.

Przysięgli odrzucili pytania o zbrodni buntu i rozruchu w stosunku do wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem osób 6 winnych kradzieży.

Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni natychmiast. Zgromadzona publiczność zgotowała entuzjastyczną owację wychodzącym z gmachu sądu oskarżonym i obrońcom, obrzucając ich kwiatami.

Zatarg w przemyśle drukarskim.

Właściciele drukarni, nie chcą odnowić umowy, a przeciwnie — pragną obniżyć płacę o 30%. Wywołało to ostry zatarg, który dotąd nie jest rozstrzygnięty.

Publiczne samobójstwo z nędzy.

Dnia 6 lipca na wiecu inwalidów wojennych we Lwowie Jan Koss odmalował ciężkie położenie inwalidów, a po skończeniu cełnym strzałem pozabawił się życia.

Chjenizacja sprawiedliwości.

Prokurator Sozański, biorąc udział w sprawie zajęć listopadowych w Krakowie, czynił nacisk na sędziów przysięgłych, aby się pochorowali i uniemożliwili dalsze rozprawy, gdyż nie jest pewien czy obecny komplet dostatecznie surowo ukarze oskarżonych.

Wprowadzie p. Sozańskiego za to odwołano, ale czyż to nie jest charakterystyczny przyczynek do sądownictwa w Polsce?

Wyżj tu człowieku.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza orzekła, że w Warszawie płaca dozorczy nie może być niższa od 15 złotych miesięcznie.

Kamienicznicy nawet tej sumy dobrowolnie nie chcą jeduak wypłacać.

Strajk na G. Śląsku.

W związku z przedłużeniem dnia pracy do 10 godzin na G. Śląsku, stanęły wszystkie huty cynkowe oraz niektóre żelazne.

Tak to rząd kieruje sprawami bezrobocia.

Protest wolnomyślicieli przeciwko odrzuceniu przez Sejm i Senat formuły ślubowania dla bezwyznaniowców.

Zarząd Gł. Stow. Wolnomyślicieli polskich przesłał nam list otwarty pod adresem p. prez. Wojciechowskiego, pp. posłów i senatorów, pp. marszałków sejmu i senatu i ogółu obywateli.

List ten wyraża protest przeciwko odrzuceniu przez Sejm i Senat formuły ślubowania dla bezwyznaniowców, przy uchwalaniu tekstu przysięgi dla wojskowych. Stow. Wolnomyślicieli polskich domaga się od Sejmu, by przy debacie nad ustawą o przysięgach w wojsku w dniu 31 lipca b. r., naprawił krzywdę, wyrządzoną bezwyznaniowcom i uchwalił tekst ślubowania dla bezwyznaniowców. List ten wskazuje, iż odrzucenie tej formuły sprzeczne jest z art. 111 Konstytucji.

Z ZAGRANICY.

Głód w Rosji. Prasa sowiecka z dnia na dzień coraz bardziej alarmuje wieściami o zbliżającej się klęsce głodowej. Wedle urzędowych źródeł nieurodzaj tegoroczny wywołany jest wielkimi upałami i posuchą, oraz grasowaniem owadów.

Średni urodzaj okazał się tylko w okręgu przemysłowym Moskwy i guberniach środkowych. Natomiast wielkie obszary, które zawsze produkowały zbyt mało na wyżywienie swej ludności, oraz — co najgorsza — te, które normalnie dawały nadwyżkę urodzaju, przeważnie zupełnie zawiodły.

Cała południowo-wschodnia część kraju pozbawiona jest chleba. Astrachań, Carycyn, niemiecki obszar nadwoldżański, Penza, Perm, Jekaterynburg i t. d. są srodze dotknięte posuchą. Również na Ukrainie, Krymie, w większej części Kaukazu i Turkiestanu urodzaj jest zły. Niepokojące wieści przychodzą też z Syberji.

Rząd sowiecki naradza się nad środkami zaradczeni, zwołano na konferencję do Moskwy organizację Czerwonego Krzyża. Tymczasem w wielu miejscowościach ludność ogarnia już panika. Włościanie sprzedają bydło i inwentarz, zaopatrując się w zboże. Wskutek strasznych upałów, dochodzących do 40° i wyżej, wybuchają epidemie wśród bydła.

Ale z tej samej „Prawdy“, zawierającej tyle alarmujących wiadomości o grożącym Rosji głodzie, dowiadujemy się w numerze z 24/VI o wywozie zboża zagranicę, np. z Batuma do Francji. W roku bież. Rosja wywoziła 180 milionów pudów zboża! Oto skutki dyktatury nepmanów!

Przy sposobności przypominamy, że na podstawie źródeł bolszewickich głód w Rosji z roku 1921 pochłonął około 1.200.000 ofiar ludzkich. Skutki tej katastrofy trwają po dziś dzień. Tak np. Komisja opieki nad bezdomnymi dziećmi obliczyła, że dzieci takich jest w całej Rosji 1.680.000, z których tylko 149 tysięcy znalazło przytułek, a 490 tysięcy otrzymuje pożywienie. Wszystko to sieroty po ofiarach głodowego roku.

O zwłoki Matteottiego. Do tej pory nie odnaleziono zwłok zabitego. Urzędowe poszukiwania w jeziorze Vico i okolicach, dokonane przez żołnierzy, agentów policji, oddziały straży pożarnej, przy pomocy psów policyjnych, nie dały pożądanego wyniku. Przynajmniej takie jest urzędowe obwieszczenie.

Ale opinia publiczna nie bardzo ufa tym urzędowym komunikatom. Nadsuwają się przypuszczenia, że rząd świadomie przemilcza rezultaty poszukiwań, obawiając się nowego wybuchu oburzenia ludności. Rozlegają się tedy słuchy, że zwłoki Matteottiego, odnalezione na dnie jeziora, zostały na rozkaz Mussoliniego zniszczone. Donoszą o tem gazety „Giornale d'Italia“ i „Avanti“.

Że te słuchy i pogłoski nie są bezpodstawne, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mussolini gra na zwłokę i spodziewa się, że wzburzenie ludności przeciwko faszystom stopniowo wygasać będzie. Ale odnalezienie zwłok Matteottiego stanęłoby temu na przeszkodzie, ożywiłoby uczucie nienawiści do zbrodniarzy i rządu, stałoby się sygnałem do nowych wystąpień przeciw faszystom. Do tego Mussolini nie chce dopuścić. Boi się cienia Matteottiego, drży przed ofiarą swych zbrodni.

Gdyby Mussolini istotnie pragnął odnaleźć zwłoki Matteottiego, to ma chyba sposoby i środki, by wydobyć odpowiednie zeznania od Duminięgo i in. sprawców zabójstwa. Ale śledztwo toczy się coraz ospalej, 7 faszystów, aresztowanych za współudział w morderstwie, wypuszczono na wolność. Gen. de Bono i Finzięgo nawet nie przesłuchano jeszcze, niewiadomo wcale jaką rolę odegrał tajemniczy szpieg Chuzel. Dumini oświadcza, że jest niewinny, odmawia zeznań, a na pytania władz śledczych... gwizdże całymi godzinami pieśni ludowe tokańskie.

Centralny Komitet włoskiej partji socjalistycznej wyznaczył nagrodę 25 tys. lirów za odnalezienie zwłok Matteottiego.

Wolność! Równość! Braterstwo!

Sto trzydzieści pięć lat upłynęło od chwili, gdy przyprowadzony głodem i nędzą do rozpacz lud francuski, rozpalili żagiew rewolucji, która miała niesłychany wpływ na rozwój dziejowy ludzkości.

W dniu 14 lipca 1789 roku robotnicy paryscy, w porywie rozpacz zburzyli straszliwe więzienie, potężną ostoję niewoli feudalnej — Bastylję. Dzień ten oficjalnie stał się dniem rewolucji, świętem narodowym.

Przemiany społeczno-polityczne nie ograniczają się nigdy do pewnego tylko kraju. I nie tylko zresztą społeczno-polityczne. Rewolucje religijne XVI wieku, którym przygotował grunt katolicyzm, inkwizycja — znajdowały większy, lub mniejszy oddźwięk, we wszystkich krajach cywilizowanej Europy.

To też już w wieku XV w zachodniej Europie zaszły zmiany olbrzymie, kładąc nowe piętno na ustrój społeczno-polityczny. Skończył się okres panowania szlachty i magnaterji, ustępując miejsca tak zwanemu „oświeconemu absolutyzmowi“.

Władza królewska oparła się na armji rekrutowanej z żywiołu mieszczańsko-chłopskiego. Armie te utrzymywały w ryzie dwory książęce i arcybiskupie, które nigdy przedtem nie były tak zależne od władzy królewskiej. „Państwo to ja“ — wołał Ludwik XIV. Powołanie do armji mieszczan i chłopów, przeciw królewietom i szlachcie, musiało wywołać silne dążenia emancypacyjne tych właśnie warstw.

Jednocześnie już w wieku XV i następnych, szczególnie w krajach mających dostęp do morza, silnie zaczyna się rozwijać przemysł. Po za granicami miast, uciekając w ten sposób od więzów cechowych, powstają warsztaty, początki późniejszych potężnych fabryk, oparte na pracy najemnej, nie wie-

le zresztą różniące się od niewolnictwa. Niema tam już odrobiny pątryarchalnego stosunku majstra, jaki panował w cechach do czeladnika i terminatora. Jest załączek nowej formy niewoli najemnej.

Wraz z rozwojem przemysłu rękodzielniczego, podąża i rozwój nauki. Szczególnie nauki ścisłe — fizyka i chemja — robią olbrzymie postępy. Rozwój tych nauk wywołuje potężny wzrost wolno-myślicieli. Wybuch francuskiej rewolucji poprzedzają tacy jej siewcy jak: Monteskiusz, Wolter lub Russo, który woła: „Człowiek rodzi się wolnym, a wszędzie znajduje się w kajdanach”. Niewola pochodzi z nierówności ludzi, opartej na prawie własności“.

Nowe hasła rzucane w masy, miały grunt podatny. Długie wojny wyniszczyły kraj i skarb. Rozchody więcej niż dwukrotnie przechodziły dochody. Wzrastały długi, wzrastały podatki, które płacili najubożsi, gdyż szlachta i kier byli z tego obowiązku wyłączeni. Rostał nędza. Lud coraz częściej ciągnął pod pałac królewski wołając — „chleba“!

W tym właśnie czasie po drugiej stronie oceanu wybucha rewolucja przeciw Anglii. Nowe państwo przybierające nazwę Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ogłasza słynną swoją „Deklarację Niepodległości“. We Francji, która pomagała powstaniu kolonji amerykańskich przeciw Anglii — wywarło to olbrzymie wrażenie.

Na tym tle zwołane przez króla Stany, ogłaszają się za Zgromadzenie Narodowe. Lud paryski przyjmuje to z entuzjazmem. Co godzina prawie — jak mówi historyk — pojawiała się nowa broszura polityczna. Do tłumów na ulicach przemawiali tacy jak Demule, lub Marat, ognistymi mowami podniecając wrzenie, które objęło jak w każdej podobnej chwili, nawet wojsko.

Sprowadzenie do Paryża 55,000 wojska w celu stłumienia wrzenia, było tą iskrawą wybuchową. Lud rzuca się na arsenał Inwalidów, zbroi się, uderza na Bastylie i burzy. Gdy królowi o tem doniesiono — zawołał: „Ależ to kompletny bunt“! Odpowiedziano mu: „Nie panie, to rewolucja“.

Tak, to była rewolucja, w której on Ludwik Capet, w dniu 21 stycznia 1793 roku, musiał położyć głowę na gilotynie. Rewolucja, w ogniu której ukutą została „Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela“; deklaracja, która stała się motorem odrodzenia Francji, potężną dźwignią ludzkości. Rewolucja, która wysunęła Francję na czoło narodów świata.

Prawda, wielkie prawdy rewolucji, zaćmiły następnie ruchy kontrrewolucyjne. Pracowały topory katowskie. Reakcja mściła się na twórcach rewolucji. Nie zgasły jednak potężne pochodnie postępu, jakie zapalił lud francuski. Pała się. Błyszcza jak gwiazdy w mrokach największej nawet reakcji. Świat idzie ku nim, w życie je wprowadza. Może dla niektórych zbyt powolnie. — Życie jednak ma swoje stateczne choć niezłomne prawa.

KRONIKA OKRĘGU.

Tow. poseł Ludwik Skoziński wystosował do ministra kolei poniższe interpelacje:

We wsi Wola Raciborowska gm. Sójki pow. Kutnowskiego, obok której buduje się nowa linja kolejowa Kutno-Płock, w październiku 1920 r. od

iskier parowoziku zapaliły się zabudowania gospodarcze należące do następujących obywateli: Józefa Stroińskiego, Franciszka Kazimierskiego, Ewy Matusiak, Franciszka Tomczyka i Stanisława Klimeckiego. Spaliły się doszczętnie domy mieszkalne, przybudówki, stodołki i cały inwentarz, a mieszkańcy tych zabudowań sami ledwo uszli z życiem.

Pokrzywdzeni obywatele po tym zniszczeniu ich mienia otrzymali chwilową zapomogę od Dyrekcji Kolei. Wszystkie ich starania w kierunku otrzymania odszkodowania za poniesione straty pozostały bez odpowiedzi. Szukających pomocy pogorzelców odsyła się od urzędu do urzędu jakgdyby naigrzając się z krzywdy ludzkiej. Obywatele ci mieszkają obecnie w skleconych ziemiankach w wodzie i chłodzie, dzieci ich chorują i umierają z powodu karygodnego lekceważenia ich krzywdy przez odpowiedzialne czynniki.

Dyrekcja Budowy Kolei nie czuje się winną tego pożaru, a Tow. Robót Inżynierskich w Poznaniu, które buduje tę linję kolejową, również wszelkimi sposobami zrzuca z siebie odpowiedzialność i nie chce zapłacić włościanom za spalone zabudowania gospodarcze i inwentarz, pomimo że zabudowania zostały spalone dlatego, że Tow. Robót Inżynierskich nie zachowało należytych ostrożności przy budowie linji kolejowej.

Poszkodowani włościanie już cztery lata kołaczą do Dyrekcji budowy kolei i zrozpaczeni obojętnością i lekceważeniem ich cierpień i poniewierką zaczynają wątpić w sprawiedliwość i praworządność czynników rządowych w naszym państwie.

Dyrekcja Budowy Kolei i Tow. Robót Inżynierskich w Poznaniu prowadzą między sobą spór kto ma zapłacić za szkody wyrządzone przez pożar, a włościanie tymczasem ze swoimi rodzinami skazani na okropne cierpienia, jak fizyczne tak i moralne. Stan taki nadal trwać nie może, bo jest nie do zniesienia. Są przecież wyraźne przepisy prawne jak to Ogólna Ustawa o Kolejach Żelaznych — obowiązująca w państwie Polskim, oraz „Prawo Cywilne w Królestwie Polskim“, które nakazują wynagrodzić poszkodowanych. Dlaczego Dyrekcja Budowy Kolei i Tow. Robót Inżynierskich lekceważą sobie te przepisy? Dlaczego Dyrekcja Budowy Kolei wyszukuje coraz to nowe sztuczne sposoby, za pomocą których nie chce zapłacić poszkodowanym włościanom, lub dlaczego Dyrekcja nie chce sama płacić, nie zmusi Tow. Robót Inżynierskich by zapłaciło włościanom, Towarzystwo bowiem jest bezpośrednim sprawcą tego nieszczęścia i tych krzywd i cierpień jakie ponieśli zniszczeni pożarem włościanie wsi Wola Raciborowska?

Przyjmując pod uwagę powyższe, zwracamy się do p. Ministra z zapytaniem:

1) czy Panu Ministrowi wiadomą jest krzywda dotkniętych przez pożar od iskry parowozu gospodarzy wsi Wola Raciborowska, a jeśli krzywda ta wiadomą jest to 2) czemu od lat czterech organy p. Ministrowi podległe nie uczyniły nic aby krzywdę włościanom wyrządzoną naprawić bądź zmusić kogo należy do naprawienia?

Czyś już zaprenumerował „Pobudkę“?

Protekcja a głos bólu i krzywdy.

Od lat dwóch w Łowiczu istnieje Rozlewnia wódek pod firmą p. Mikulińskiej, która otrzymała od Ministerstwa skarbu koncesję.

Pani M. kobieta zdrowa w sile wieku, podobno wdowa po adwokacie! a znajomym marszałka Trąpczyńskiego, urzędniku zmarłym dość dawno, elegancka, zalotna... naturalnie i nie głupia całą siłą starała się o koncesję, którą otrzymała.

W czasie tym cały legion inwalidów robił podobne starania lecz wszystko napróżno—zwyciężyło przysłowie „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle“. Bo cóż znaczy wychudła twarz i obdarta odzież inwalidy wobec wymalowanej damy w jedwabiach przed obliczem urzędników skarbowych.

Mając już koncesję w ręku p. M. postanowiła by nic nie robić i dobrze żyć, wydzierżawiła koncesję kupcom, którzy rozlewnię wódek uruchomili. A pani M. otrzymuje sowite procenta, ma możność bawić się, rzucając pieniądze na lewo i prawo.

Wszystko byłoby w „porządku“ gdyby nie fakt, że p. M. pokłóciła się ze współnikami, twierdząc, że otrzymywane przez nią procenta są zbyt małe, gdyż od stycznia do czerwca otrzymała tylko 14 miliardów marek, lecz i współnicy nie w ciemną bici, chcą zarabiać nie mniej niż p. M., wobec czego pomiędzy p. M. i współnikami pp. Zwierzchowskim, Dr. Hilarem, Daabem i Kędzierzawskim wywiązał się zatarg, mający się skończyć w sądzie.

Pani M. chce wyrzucić finansistów, a ci nie chcą jej wpuszczać do rozlewni, na skutek czego rozlewnia kilka tygodni była zamkniętą, a robotnicy pozbawieni pracy.

Zdawałoby się, że jest to sprawa, którą się bliżej nie warto zajmować, jednak spójrzmy nieco głębiej.

Inwalida chcący otrzymać koncesję, słyszy odpowiedź: „nie macie pieniędzy, do uruchomienia rozlewni winien być kapitał“. A jednak jak widzimy różnorodni pasorzyci choć mają pieniądze, odstępają koncesję innym spekulantom, sami zaś trwonią sumy lekko nabyte kosztem ofiar wojny, które coraz częściej z głodu i nędzy rozstają się z życiem, lub wyciągają rękę pod murami domów po jałmużnę.

To się dzieje wówczas, gdy ludzie nie mający nic wspólnego z odbudową ojczyzny, nie rzadko nawet do niej wrogo usposobieni, tuczą się jej kosztem na koncesjach państwowych w czem im Ministerstwo Skarbu usłużnie pomaga.

Tak kawalerzy „Virtuti Militari“ i „Krzyży Walecznych“! Dla was drzwi zamknięte, wyście dziady, „Bolszewicy“, przeto precz od żłobu, zaczekajcie, aż spadnie ochłap z paskarskiego stołu w postaci ulicznej sprzedaży papierosów lub coś podobnego, poważniejsze koncesje są dla protegowanych dam i panów.

Inwalida ochotnik 1920 r.

Jeszcze o młynie Szleifera w Kutnie słów kilka prawdy.

Notatką o młynie Szleifera umieszczoną w № 3 „Pobudki“ uczuli się obrażeni: mechanik Dusio i nadmłynarz Gerca, podejrzewając o napisanie poprzedniej wzmianki tow. Karpińskiego.

Ponieważ „Panowie“ ci jednocześnie rozsiewali pogłoskę, że sprawę skierują na drogę sądową dla u-

łatwienia im tego, publicznie stwierdzam, że autorem wzmiankowanej wyżej notatki byłem niżej podpisany.

Do tej sprawy dorzucę jeszcze garść szczegółów o tych obraźliwych „panach“:

Robotnicy długo i to bardzo długo będą pamiętać niecne zachowanie się w czasie lokautu pp. Gerca i Dusio, których robotnicy popierali w ciągu 1½ roku w walce o należne im płace i dzięki tylko poparciu robotników otrzymywali płacę w tej wysokości, a oni odwziewczyli się im za to w ten sposób, że przyczynili się w dużej mierze do zlokautyzowania robotników, przez sprowadzanie swoich znajomych do pracy na miejsce zlokautyzowanych. A kiedy pewnego razu robotnicy starzy zwrócili się do nowoprzyjętych, protegowanych Dusio, ażeby nie chodzili do pracy, gdyż ich właściciel zlokautyzował, mechanik Dusio miał czelność powiedzieć: „chodźcie do roboty, co ich się boicie?“

A ja „panie“ mechaniku powiem tylko, że chociaż tyle się zasłużyłeś Szleiferowi, dopomagając mu do wyrzucenia robotników, to jednak Szleifer, prędzej czy później nie inną miarą do „pana“, jak i do kolegi Gerca, zastosuje.

Janiak.

Kutno, 25 lipca 1924 r.

Pan Bielawski bije.

Donoszą nam z majątku *Bielica* powiatu *Sochaczewskiego*, że buchalter tegoż majątku p. *Bielawski* z niewiadomej przyczyny niemilosiernie pobił siostrę ordynariusza Władysława Majchera, a kiedy ten stanął w obronie swojej siostry to za karę Majchero-
rowi została wstrzymana ordynarja.

Podobno sprawa pobicia znajduje się na wokandzie sądowej. ciekawi jesteśmy czy sąd oduczy p. Bielawskiego znęcania się nad ludem rolnym. My ze swej strony zajmiemy się bliżej tym panem.

W Żychlinie magistrat przystąpił do wybrukowania i zadrzewienia ulicy Tylnej jednocześnie zmieniając jej nazwę na Piękną.

Miejscowi obywatele widząc starania magistratu o rozwój miasta, nie szcędzą na cel powyższy funduszów.

Jednocześnie p. Z. Sędkiewicz zobowiązał się wypłacić 2000 złotych na budowę domu dla starców.

Jakżeż jest inaczej w innych miastach.

Mätch T. U. R. Kutno contra Hakuch Żychlin z wynikiem 3—1 korzyść T. U. R.

Dnia 24 lipca rozegrany został mätch footballowy między drużynami T. U. R. i Hakuch. W pierwszych minutach gry ostre natarcie Hauknaucha na bramkę T. U. R., lecz po 10 minutach sytuacja się zmienia. T. U. R. staje się panem sytuacji i tylko dzięki błędowi bramkarza Hakuch uzyskuje gola.

Do przerwy 0—1 Hakuch.

Po przerwie sytuacja zmienia się widocznie przewagą T. U. R., którego w przeciągu 25 m. zdobywa 3 bramki.

Na wyróżnienie zasługują gracze T. U. R.: Przekwas, Celkowski, Lonkwis, bramkarz w drugiej połowie gry doskonały, z Hakuuachu dobrzy: prawy obrońca, środek pomocy i bramkarz.

Sędziował Popów.

Z ŻYCIA PARTJI.

Kutno.

Okolo godziny 11 rano zebrało się grono tow. z T. U. R. w Dobrzelinie na dworcu w Kutnie, czekając na przyjazd tow. posła Śledzińskiego. Stamtąd udano się razem do lokalu Komitetu P.P.S., poczem z przed lokalu Komitetu ruszono wspólnym pochodem do sali kina na konferencję powiatową. Konferencję otworzył tow. Janiak referował obszernie tow. poseł Śledziński. Następnie odbył się wiec na Rynku obok magistratu. Rezolucję C.K.W. przyjęto głosami wszystkich obecnych, z wyjątkiem garstki awanturników komunistycznych, którzy od początku wiecu urządzali podczas przemówień dzikie wycie. Z wiecu udano się ze śpiewem pod lokal partyjny, gdzie przemawiało jeszcze kilku towarzyszów; tu już przemówienia odbywały się w spokoju, nie było pijanych napastników komunistycznych, którzy za pieniądze moskiewskie starają się rozbić wiece robotnicze.

Łowicz.

Dzień propagandy na rzecz P. P. S. wypadł u nas uroczyście i poważnie. Imponująca, jak na Łowicz, liczba słuchaczy wysłuchała w skupieniu przemówienia towarz. Jana Pokorskiego o działalności i celach P. P. S., poczem uchwalono rezolucję C. K. W. P. P. S.

Po towarzyszu Pokorskim zabrał głos gospodarz ze Złakowa ob. Jan Golis, który odzwierciadlił działaczy chjeno-piasta, oraz wzywał chłopów do współpracy z robotnikami i do orgnizowania się do wspólnej walki z kapitalistami i obszarnikami.

Na zakończenie zabrał głos powtórnie tow. Pokorski, wzywając zebranych do jaknajliczniejszego zapisywania się do klasowych organizacji robotniczych.

Wiec zakończono okrzykami na cześć P.P.S.

Z Sochaczewa.

Dnia 13 lipca odbył się potężny wiec P. P. S., na którym przemawiała tow. Sochacka i in. tow.

Miejscowa kołtunerja chciała sprowokować zebrane na rynku masy robotnicze, posyłając dla tego celu strażaka by ten podczas przemówień bił w dzwonek pożarny (pożaru nigdzie nie było) lecz po otrzymaniu należytej odprawy strażak jak niepyszny musiał odejść i tylko dzięki energii i rozwadze naszych towarzyszy spokój nie został zakłócony, a źleby było z pp. z Endecji.

CZYTELNIKU!!!

odnowiłeś prenumeratę
na kwartał trzeci.

Jak nie, uczyn to zaraz!

zamów też
dla swego znajomego

„POBUDKĘ“

Łowicki O. K. R. P. P. S.

posiada na składzie
afisze na wiec P. P. S. do rozlepiania, nadające się dla każdej miejscowości. Nabywać można po 6 groszy za sztukę w Łowickim O. K. R. P. P. S.

POPIERAJCIE PRACĘ INWALIDÓW!

Inwalidzka Wytwórnia Obuwia

przy Związku Inwalidów Wojennych
w Łowiczu, ul. Podrzeczna № 13.

Przyjmuje obstalunki i reperacje obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego od najwykwintniejszych do najskromniejszych fasonów.

Ceny 10% niższe od cen rynkowych.

Wykonanie solidne.

Duży wybór skór pierwszorządnych fabryk na składzie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

Łowicz, ul. Koński Targ Nr. 4. Skrzynka pocztowa Nr. 52.
Redakcja otwarta: wtorki i czwartki od godziny 17 do 18.

Prenumerata z przesyłką kwartalnie 60 groszy.
Cena ogłoszeń: za całą stronicę 50 zł., 1/2 str. 25 zł., 1/4 str. 13 zł.,
1/8 str. 7 zł., 1/16 str. 4 zł., najmniejsze ogłoszenie 2 zł.

Rękopisów redakcja nie zwraca; listy i wiadomości nie opatrzone sprawozalnym podpisem i dokładnym adresem nie są brane pod uw. ge.

Redaktor: Stefan Obrzydowski.

Wydawca: Łowicki O. K. R. P. P. S.

Drukarnia Polska W. Zielińskiego w Skierniewicach. Telefon 40.